



ORGANISTA

Rok II

Maj 2000

17(18)

Informujemy Księży proboszczów i organistów w naszej Archidiecezji, że w Jubileuszowym Dniu Organistów, który miał miejsce 18 marca br. **wzięło udział tylko 60 organistów na 440 parafii.** Jest to absolutnie za mało.

Prosimy o zrozumienie **konieczności formacji duchowej i muzycznej** tych osób, które spełniają tak ważną rolę w liturgii oraz mobilizację do udziału w rekolekcjach i dniach skupienia.

Komisja ds. Muzyki Kościelnej

BLISCY A JEDNOCZEŚNIE DALECY – 2

II. Prawdziwa mądrość życiowa.

Podczas świętej liturgii, która czyni obecnym pośród nas Chrystusa Zbawcę, objawia się także dziwna tajemnica człowieka. Okazuje się, że w odróżnieniu od wielu innych zdarzeń obecność Chrystusa nie może pozostać dla nikogo obojętną. Chrystus przychodzi bowiem do człowieka, więc logiczną konsekwencją jest podjęcie dialogu lub odwrócenie się od Niego. Można Go nie zauważyć, ale widząc i jakoś zdając sobie sprawę z Jego obecności nie można bezkarnie pozostać obojętnym.

Oto kilka przykładów. Dla wierzących Eucharystia staje się chlebem na życie wieczne i błogosławieństwem, dla niewierzących obrzędem bez znaczenia, a tych co wiarę stracili prowadzi do zatracenia i śmierci. „Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą zaś Bożą dla nas, którzy dostępujemy zbawienia” (1Kor 1,18). Może dotarło kiedyś do nas słynne powiedzenie św. Augustyna: „timeo Deum transeuntem – boję się Boga, który przechodzi obok”. Kiedy Bóg przychodzi do człowieka, a ten nie podejmie dialogu, wtedy On przechodzi

dalej. Zbawcza chwila przemija bezpowrotnie. To zostawia negatywny ślad w duszy człowieka do tego stopnia, że ów wielki Doktor Kościoła drży na samą myśl, że mogłoby się to przydarzyć. W Ogrodzie Oliwnym wybrani trzej Apostołowie, poproszeni wyraźnie przez Chrystusa o czuwanie, zasypiają jednak zmęczeni. Możemy ich po ludzku usprawiedliwiać, ale przecież Jezus jest wyraźnie zasmucony z tego powodu i to nie z obawy o siebie, ale właśnie o nich: „abyście nie ulegli pokusie” (Mt 26,41). Oto obok nich dokonywał się jeden z najważniejszych momentów w historii ludzkości, gdy Jezus Chrystus ofiarował się posłusznie Ojcu („niech się stanie wola Twoja” Mt 26,42), naprawiając w ten sposób nieposłuszeństwo pierwszego człowieka, a oni posnęli.

Analizując powyższe postawy nie możemy oprzeć się wrażeniu, że chodzi tutaj o pewną mądrość. Mówi się o niej już w Starym Testamencie (por. Prz 28,7 Syr 50,28). Polega ona na napełnianiu własnego serca tym, co powoduje jego autentyczny wzrost. Według świętego Augustyna być mądrym znaczy znaleźć „sposób na osiągnięcie równowagi, tak by nie zatonać w tym co zbyt wygórowane, ale również by nie zejść poniżej naszych możliwości. Często ktoś, kto nie jest w stanie ograniczać samego siebie i jest nieszczęśliwy, topi się w rozpuszcieniu, w pragnieniu dominowania, w pysze i w podobnych pasjach, myśląc że pochwyił radość i siłę. Potem degeneruje w lenistwie, próżności, smutku, w pożądaniach i innych wadach” (O Szczęściu 4,33). Święty Kolumban z Irlandii opisuje tę rzeczywistość nieco inaczej. Zdobywanie mądrości określa jako trud wydobywania z nas samych prawdziwego oblicza. Będzie to jednocześnie realizacja pełni człowieczeństwa. „Mojżesz napisał w Prawie: Bóg stworzył człowieka na swój obraz (Rdz 1,25). Rozważcie – proszę – znaczenie tych słów. ... Wielkością człowieka jest podobieństwo do Boga, oczywiście – pod warunkiem, że go zachowa. ... Nie próbujmy zatem malować w nas samych innego obrazu. Pozwólmy Chrystusowi malować w nas swój obraz, aby nie wkraść się obraz pychy. ... Dobra najcenniejsze wymagają wielkiej troski i wytrwałej opieki (Wskazówki 11,1-4). Interpretacja św. Kolumbana jest ciekawa dlatego, że mocno podkreśla inicjatywę Boga w naszym życiu. Współpraca z Bogiem, to właściwie wypracowanie takich postaw, by On sam mógł się jak najpełniej objawiać.

Ks. Stanisław Mieszczak SCJ

SŁUŻYĆ PANU (15)

W Roku Jubileuszowym pomyślmy także o tym, aby w pracy organisty na parafii korzystać z tej pomocy, jaką jest zeszyt z programem pieśni na niedziele i każdy dzień tygodnia. To nie jest jakieś szkolne podejście do sprawy, czy podważanie kompetencji organisty. Jest to ogromna pomoc w codziennej pracy.

Zeszyt z programem pieśni ułatwia nam przemyślenie doboru odpowiednich tekstów. Broni nas przed powtarzaniem tych samych pieśni często na co skazują się wierni i kapłani. Pozwala korzystać z zestawu pieśni. Jest okazją do pewnych korekt, które w naszej pracy są konieczne. Jest także dokumentem potwierdzającym wysiłek, jaki wkłada organista w tworzenie liturgii w niedzielę i w tygodniu.

Niech więc zeszyt z programem pieśni znajdzie się w rękach każdego organisty w naszej Archidiecezji. Przekonamy się, że bardzo nam pomoże i ułatwi pracę.

ks. Grzegorz Cekiera

DZIEJE MUZYKI W KOŚCIELE KRAKOWSKIM – XV

II POL. XIX WIEKU /1850–1900/ - 4

Kształcenie organistów biegło w omawianym okresie – także i poza Krakowem – nie tylko w kierunku nauczania gry na organach, czy kształcenia w śpiewie liturgicznym i ludowym, ale i kształcenia przyszłych organistów w przedmiotach muzyczno-teoretycznych szczególnie zaś w harmonii tj. umiejętności budowania akordów i prawidłowego ich łączenia. Jednak nie wszyscy grający po kościołach mieli możliwość zapoznać się z tą dyscypliną muzyczną. Nierzadko więc w sposób karykaturalny spełniali swoje zasadnicze obowiązki organistowskie jakim jest poprawne towarzyszenie na organach śpiewowi wiernych podczas nabożeństw. Zaczęto więc wydawać łatwo opracowane towarzyszenia organowe do śpiewanych po kościołach pieśni religijnych.

W Polsce towarzyszenia organowe do jednogłosowych pieśni religijnych mają swoją odległą tradycję. Wystarczy wspomnieć choćby rękopiśmienne kancjonały Sióstr Benedyktynek staniąteckich czy Klarysek krakowskich z XVIII w. Choć nie zawierały one pełnej realizacji partii

organowej, lecz tylko wzorem ówczesnej praktyki europejskiej partię basu cyfrowanego, stanowiły jednak bez wątpienia wstępne stadium towarzyszenia organowego.

W Polsce pierwsze drukowane zbiory pieśni kościelnej wraz z akompaniamentem organowym do nich pojawiły się dopiero w XIX wieku jak twierdzi ks. K. Mrowiec, mniej więcej od 1820 roku. Na każde dziesięciolecie pojawiło się przynajmniej jedno towarzyszenie organowe. W sumie w XIX wieku – jak stwierdza ten wybitny historyk muzyki kościelnej – pojawiło się ponad 20 towarzyszeń organowych. Reprezentowały one oczywiście różny poziom artystyczny jak i technikę opracowania. Bowiem proces krystalizowania się właściwego akompaniamentu zgodnego z wymogami muzyki kościelnej przebiegał przez cały prawie XIX wiek. Porządkowaniem spraw towarzyszeń organowych do pieśni kościelnych zajęto się przede wszystkim w 4 regionach kraju: warszawskim, śląskim, poznańsko-pomorskim i krakowskim. Trzeba też wziąć pod uwagę fakt, iż na to porządkowanie, wpływała też ówczesna sytuacja polityczna rozbiorowej Polski, w której miały swoje wpływy także ogólne cechy kulturowe a więc i muzyczne kraju zaborczego. Należy też sobie uświadomić fakt iż powstające w tym czasie towarzyszenia organowe, stawał się często dla szerokiego grona muzyków kościelnych niejednokrotnie o nikłym przygotowaniu muzycznym wręcz szkołą organistowską uczącą umiejętności czytania nut i prostej poprawnej harmonii, co w sumie rzutowało korzystnie na podnoszenie kultury muzycznej nie tylko kościelnej ale i ogólnonarodowej.

Biorąc pod uwagę rodzaje faktur /opracowań/ polskich towarzyszeń organowych do pieśni kościelnych funkcjonujących w XIX wieku, można ogólnie podzielić je na trzy grupy: fortepianową, mieszaną tj. organowo-forteopianową oraz organowo-chórową i trzecią zdecydowanie organową. Najwcześniej powstał pierwszy typ z wymienionych opracowań i posługiwano się nim prawie do końca XIX w. Ów typ towarzyszenia organowego o fakturze fortepianowej zaprezentował Karol Kurpiński /+1857/ w swoich „Pieśniach nabożnych” wydanych w Warszawie w 1825 roku. Do tego typu opracowania zaliczyć należy „Kancjonał Muzyki Kościelnej” wydany również w Warszawie w 1825 roku przez znanego muzyka kościelnego Wacława Raszka.

ks. dr hab. T. Przybylski SDB